

MEANDRY POLITYKI - felieton Michała Stefańskiego – w audycji 1 października 2017

HYBRYDOWA RZECZYWISTOŚĆ

Czy pamiętacie Państwo największą w ostatnim dziesięcioleciu katastrofę samolotu rejsowego nad terytorium Rosji? To makabryczne zdarzenie miało miejsce w lecie 2014 roku na pograniczu Ukrainy i Rosji, a jego ofiarą padło niecałe 200 pasażerów, którzy mieli dużego pecha kupując bilet na lot MH17 Malezyjskich Linii Lotniczych. Chociaż wg większości źródeł, maszyna została trafiona rakietą wystrzeloną przez rosyjskich separatystów działających na wschodzie Ukrainy – to jednak władze moskiewskie postarały się nieźle namieszać w głowach rodzimej publiczności. A więc, nie jedna drętwa wersja w stylu dawnej Agencji TASS, ale coś daleko bardziej finezyjnego, rozrywkowego i jednocześnie straszego. Liczne stacje telewizyjne i radiowe zaczęły sypać jak z rękawa dziesiątkami reportaży, tuzinami teorii i hipotez, absurdalnymi oskarżeniami, że n.p. jakiś (pewno ukraiński) faszystowski myśliwiec ostrzelał malezyjską maszynę lub jacyś tajemniczy wrogowie wysłali w podróż do Rosji samolot z nieżyjącymi pasażerami na pokładzie. Skutek takiego stylu propagandy (nazywanej modnie hybrydową) był daleko korzystniejszy dla władz w Moskwie, niż ideologiczne gnioty w sowieckim stylu. Zachodni korespondenci mogli mówić o kilku hipotezach, zamiast o jednej jedynej prawdzie podawanej do wierzenia przez Kreml. Tajemniczość tego skandalu robiła na niektórych wrażenie. Widzicie - nawet władze rosyjskie nie wiedzą jako to się stało. Z kolei, pytani na ulicach stolicy Rosji mieszkańcy odpowiadali, że nie mają pojęcia, kto jest winien tragedii na południu kraju. Spory procent dodawał, że „nigdy się nie dowiemy jak było naprawdę”.

Nie tak dawno temu w USA odbyła się konferencja z udziałem szeregu filozofów, historyków, politologów. Jedyłą trochę bardziej znaną polskiej publiczności była prof. Anna Applebaum, Tematem spotkania było kwestia prawdy czy fałszu w społeczeństwach demokratycznego Zachodu. Bez wątpienia, w latach trzydziestych europejscy dyktatorzy posługiwali się w swej sztuce manipulacji coraz większą ilością kłamstw w celu utrzymania władzy lub podtrzymania popularności. Po wojnie to poszukiwanie kilku „równoległych” prawd tylko się nasiliło. Zdaniem prof. Applebaum, współczesna sztuka rozpowszechniania kłamstw przez Putina służy czemuś większemu niż obrona danego posunięcia na scenie politycznej. Putinowi chodzi o zdewaluowanie samej koncepcji prawdy. Jeżeli kilka rzeczy niekiedy sprzecznych, może być jednakowo prawdziwych z różnych punktów widzenia, to w słuchaczach (zwłaszcza tych mniej wyrobionych) załamuje się wiara we wszystko. Nieważne czy chodzi o jakieś wymysły internetowego

trolla, czy naukowe opisy zaistniałych faktów. Niestety – tym samym tropem idzie w swych publicznych wystęпах prez. USA Donald Trump. Szef Białego Domu często mówi, to co mówi, nie dlatego, że pragnie skomentować prawdziwą rzeczywistość, lecz dlatego, że zależy mu na stworzeniu innej rzeczywistości, w której on i jego zwolennicy będą się czuli lepiej. Na zarzuty liberalnych profesorów i publicystów, że np. prez. Trump rzuca bezsensowne, księżycowe oskarżenia takich mediów jak CNN, że rozsiewają tylko „fake news” (lipne wiadomości), jeden z twórców zwycięstwa wyborczego Trumpa i wybitny konserwatysta Steve Bannon odpowiada w ten sposób. „Donald Trump wyczuł nastroje swojej potencjalnej klienteli politycznej. Stara się dostosić do ich sposobu myślenia. Jego wyborcom dawny styl mówienia o polityce już się przejadł. Oni nie chcą setny raz słyszeć o równouprawnieniu kobiet, o walce z rasizmem oraz o szacunku dla inności, ponieważ instynktownie wyczuwają jakiś perfidny fałsz godzący w nich. To, jak amerykańskie elity traktują już od dziesięciu lat ciężko pracujących Amerykanów (owe „blue collars”) wołało cały czas o pomstę do nieba. Przetrącaniu kręgosłupa związkom zawodowym i erozji miejsc pracy towarzyszy od lat swoista (tym razem liberalna) mowa nienawiści wobec klas pracujących, które najlepiej by było, żeby zniknęły w ogóle.”

Oczywiście Bannonowi jest wszystko jedno, czy prez. Donald Trump jest geniuszem czy może umyślowo chorym. Podoba mu się w nim jedno - ta jego niewątpliwa „ludowość”. W istocie ów ideolog skrajnej prawicy w USA chwali Trumpa za jego zdolności manipulowania tłumami. W latach trzydziestych byli też na świecie inni manipulatorzy, których przeznaczeniem okazała się wojna. To prawda, że ludziom Trumpa marzy się krucjata kulturalna przeciw (podobno) niemoralnym i dekadentckim liberałom. Jak się słyszy, w kilku państwach Europy też są chętni na taką wyprawę. Widocznie ciepłej wody w kranie jest daleko więcej niż potrzeba. Zatem nadchodzą boje duchowe. Ale.. jak ostrzegał poeta. „A duch wieje kędy chce!” Przyszłość wcale nie musi być taka, jakiej by sobie życzył nawet najbardziej przemyślny mąż stanu. Powinien on wiedzieć, że serwowanie publiczności kilku kolorowych obrazków (dań) na raz, zawiera w sobie ryzyko znane od wieków kucharzom. Jest to ryzyko przejedzenia.

Na razie powiedzmy sobie jedno; wypadło nam wszystkim żyć w fazie wstępnej czegoś zupełnie nowego. Dotyczy to w jednakowym stopniu Polski, Ameryki Północnej i Europy. Jest bardzo możliwe, że przez dziesięciolecie (a może dwa) w wielu krajach naszej cywilizacji – mimo wszystko jednak zachodniej - będą obok siebie istnieć, a niekiedy się uzupełniać, elementy różnych ustrojów. Może też dlatego, że liberalizmu nie da się powalić jednym ciosem; co najwyżej można od niego zwolna odchodzić. My Polacy, mieliśmy u siebie już wiele systemów mieszanych – więc sztukę adaptacji mamy opanowaną niezłe.